

# Nie liczy się ilość, tylko jakość

## OLA JAROCIŃSKA TROP.

Zastępowa Kozicy z 2. Drużyny Warszawskiej św. Małgorzaty Marii Alacoque. Uczennica III klasy gimnazjum w Warszawie.



**W**raz z 4. Warszawską wybiegłyśmy na teren potwora i przedzierałyśmy się przez przeróżne przeszkody. z zawiązanymi oczyma weszłyśmy do pomieszczenia ze skarbem, który miałyśmy znaleźć i zabrać.

Jeśli nie wiesz, czy warto organizować wyjazd dla kilku osób. Jeśli nie jesteś pewien, czy gry są potrzebne i czy będą udane. Nie martw się! Oto przykład jak może wyglądać przednia zabawa i prawdziwa przygoda. Choćby w małym gronie.

### Brak śniegu? Dobrej zabawie nie szkodzi!

27. grudnia 2006 roku rozpoczęło się zimowisko 2. i 4. Drużyny Warszawskiej w Pionkach, niedaleko Radomia. Na powitanie dh. drużynowa zorganizowała naszej drużynie zabawy z fasolkami. Było bardzo wesoło, chociaż trochę się poobijałyśmy. Pierwszy dzień naszych przygód rozpoczęła wyprawa. Mój zastęp – Kozica – dostał zadanie pójścia do Działek Suskowolskich. Do wyzwania naszej wyprawy należało m.in. ugotowanie kisieli na własnoręcznie rozpalonym ogniu. Wykonałyśmy je bez problemów. Wieczorkiem, przed kolacją odbyła się Msza św.

### Nocne koszmary?

W nocy niespodziewanie obudziły nas krzyki. Jakiś groźny potwór był na wolności i musiałyśmy go złapać, aby się nie rozmnożył. Wraz z 4. Warszawską wybiegłyśmy na teren potwora i przedzierałyśmy się przez przeróżne przeszkody. z zawiązanymi oczy-



fot. Kryisia Kisiel

ma weszłyśmy do pomieszczenia ze skarbem, który miałyśmy znaleźć i zabrać. Ja i Ada wpadłyśmy na coś, co mogło przypominać niezwykle skarby (był to śpiwór). Wyniosłyśmy go. Potem obie drużyny schowały się w łazience pod prysznicami. Weszłyśmy tam bez problemu. Nagle patrzymy, a Ola Sz. z zastępu Gazela trzyma w ręku balon. Także znaleziony podczas gry. Stwierdziła, że jej się podoba i sobie go weźmie. Nie starałyśmy się zrozumieć. Zaraz dostałyśmy wiadomość Morse'em, że potwór już sobie poszedł i możemy iść spać. Gdy już prawie zasypiałyśmy, obudziły nas ponowne krzyki, że potwór jednak wrócił i osiadł przy kościele. Szybko się zebrałyśmy, żeby unieszkodliwić gada. Wtedy spotkała nas jeszcze jedna przeszkoda – oblodzony teren wokół kościoła. Mnie



fot. Kryisia Kisiel

i Adzie udało się dotrzeć do potwora najszybciej. Tuż za nami pędziła 4. DWa. Ada fachowo przebiła potwora proporcem (gratulacje!). Już było po wszystkim. Zjawily się druhny Ewa i Marysia, które podziękowały za pomoc i oznajmiły, że możemy wreszcie iść spać. Uczyniłyśmy to prawie wszystkie, oprócz harcerek z 4. DWa, które postanowiły dokonać ataku terrorystycznego na Kraal (co, ku ich zadowoleniu, udało się).

Potwór zde – kon – spirowany czy zde – kon – struowany

Następnego dnia, podczas wspólnego śniadania, głośno wymienialiśmy się spostrzeżeniami na temat wyglądu potwora. Wtedy to dowiedziałyśmy się, że ten śpiwór i balon,



fot. Kryisia Kisiel

które wzięłyśmy, były częściami potwora. Tego dnia drużyna, która wciąż nas czymś miłym zaskakiwała, urządziła nam grę, która polegała na tym, że każda indywidualnie musiała zapamiętać punkty zaznaczone na mapie. Przy każdym punkcie był znak patrolowy, który musiałyśmy przerysować na swoją kartkę. Gra bardzo mi się podobała. Zresztą nie tylko mnie.

### Świętowaniu nie było końca...

Podczas kolacji 4. DWa ogłosiła, że tego dnia było jej wielkie święto – wspomnienie patronki Joanny d'Arc. Dostałyśmy zadanie przygotowania przedstawienia o tej drużynie i tajemniczego tańca. Na początek zostałyśmy powitane pysznym deserem, a potem rozpoczęło się świeczysko. Po ciekawych i śmiesznych przedstawieniach i po śpiewaniu harcerskich piosenek, wyszłyśmy na dwór (było ok. 12 w nocy) i zapaliłyśmy zimne ognie. Zaczęłyśmy też śpiewać „Sto lat” wspanialej (od razu po 2. DWa) 4. Dwa. Naprawdę, świetnie się bawiłyśmy. Po dniu pełnym wrażeń, zasnęłyśmy w ciągu godziny. Kolejny dzień minął pod hasłem sprzątnięcia, a tuż przed wyjściem na peron odbył się uroczysty apel kończący Zimowisko 2006. w czasie apelu zastęp Kozica (mój) zdobył wstążeczkę za wyprawę! w pociągu byłyśmy pełne życia, lecz smutne, bo co to za zimowisko bez śniegu?! Może za rok będzie go dużo.

